

Bajka o Filipie, tyranie i łobuzach

22 czerwca 2011

Był sobie Filip, który mieszkał w kraju rządzonym przez tyrana.

Nie podobało mu się, że tyran ściąga z niego i innych – zwłaszcza zamożniejszych – poddanych wysokie daniny, by mieć z czego zapłacić rosnącej rzeszy pachołków i skrybów oraz kupić sobie poparcie plebsu. Nie podobało mu się, że tyran zabrania swoim poddanym handlować i uprawiać rzemiosło bez swojego pozwolenia. Nie podobało mu się, że szkoły i szpitale w jego kraju należą w większości do tyrana, który zupełnie o nie nie dba, bo nie ma w tym żadnego interesu. Nie podobało mu się, że tyran dyktuje swoim poddanym, jak mają żyć.

Filipowi do tego stopnia to wszystko się nie podobało, że zdecydował się przystąpić do Zakonu Feniksa – nowo powstałej organizacji dążącej do – jak najbardziej legalnej – detronizacji tyrana i zastąpienia go oświeconym władcą, który zamiast gnębić swych poddanych broniłby ich wolności i własności. Jak również domagającej się surowego karania nawet najdrobniejszych przestępstw i skończenia z pobłażliwością wobec łobuzów nie potrafiących uszanować podstawowych zasad współżycia społecznego. To ostatnie Filipowi spodobało się najbardziej – bo miał już serdecznie dość pewnych łobuzów.

Łobuzy te też nie lubiły tyrana. Ale za co innego niż Filip. Filip podejrzewał, że chętnie zobaczyłyby na tronie pewnego rycerza, starego wroga panującego tyrana, którego Filip nie lubił, bo uważał, że jego rządy nie byłyby wcale lepsze. Co jednak najgorsze, zgromadziły się przed pałacem tyrana, wznosząc buntownicze okrzyki i domagając się jego natychmiastowej abdykacji oraz dymisji jego najważniejszych urzędników. Zapowiedziały, że nie odejdą, dopóki ich żądania

nie zostaną spełnione.

Filip nie mógł ścierpieć takiej anarchii, takiego zakłócania funkcjonowania tyranii. Bo tyrania może być wprawdzie uciążliwa, ale to jeszcze nie znaczy, że jakieś łobuzy mają pyskować tyranowi. Sam mistrz Zakonu Feniksa powiedział wszak kiedyś, że nie ma nic gorszego, niż Bezsilna Władza.

Filip chciał wolności, ale marzył o takich rządach, pod którymi nikt by władzy nie pyskował. Widocznie w głębi duszy był przekonany, że nie pyskowaniem uzyskuje się wolność, a z pańskiej łaski. Powiadają jednak, że łaska pańska na pstrym koniu jeździ.

Autor i źródło: [Jacek Sierpiński](#)